

Proszę wezwać świadka Wójcickiego.

Świadek podał co do swej osoby: Wójcicki Alfred, lat 40, wyznanie rzym.-kat., żonaty, sekretarz teatrów, obcy dla stron.

Przew.: Jakie są wnioski stron co do trybu przesłuchania świadka?

Prok.Cyprian: Zwalniamy od przysięgi.

Adw.Umbreit: Zwalniamy od przysięgi.

Przew.: Za zgodą stron Trybunał postanowił zwolnić świadka od przysięgi. Upominam świadka o konieczności mówienia prawdy, a to ze względu na skutki prawne fałszywych zeznań.

Co świadkowi wiadomo w sprawie Oświęcimia, jak się świadek dostał do obozu, a w szczególności, czy może świadek przedstawić ruch podziemny w obozie.

Śwd.Wójcicki: Zanim przystąpię do tematu sformułowanego w pytaniu, może naszkicuję pokrótce wrażenie, jakie człowiek wchodzący do obozu czy więzienia odnosił.

Znalazłem się w celi więziennej. Zdumiony byłem, że zobaczyłem innych ludzi, z którymi stykałem się przed kilku godzinami.

Ludzie, o których trudno mówić jako o ludziach normalnych, ludzie nastawieni podejrzliwie, nieufnie, którzy wskutek systemu stosowanego w więzieniach byli wygłodzeni, a więc ludzie chciwi, rzucający się na wszystko, co mogło pod rękę ich się dostać, ~~nie~~ zawistni. Ludzie, którzy mieli kształtowane charaktery, nim się dostali do więzienia, ci ludzie łatwo się nie zmieniali. Gorsza ^{była} historia z młodzieżą.

6-ty dzień rękopraw.

13/1.

MN/WO.

154
617

Ten człowiek miał dane na to, że zyska sobie ~~wyprężyć~~ sympatię i uznanie władz obozowych, już nie tylko ~~tych~~ więźniów kryminalistów, którzy rządzą nami, ale i tych, którzy w mundurach z oznakami SS krążyli po obozie i decydowali o naszym życiu. Zarówno jednym jak drugim chodziło o ukształtowanie ludzi na swoją modłę. Wyplenić wszystko, co stanowiło morale człowieka, zniszczyć wartości charakteru, zrobić go sobie uległym i urobić na obraz i podobieństwo swoje. Kto chciał od tego ~~sta~~ odbijać, kto chciał się okazać szlachetniejszym, lepszym, mającym pewne zasady, ten był ~~tapiony~~. Ten kierunek szedł z dwóch stron: od zielonych mundurów SS-manów i od pasiaków z zielonymi trójkątami. Co mieli robić ci ludzie, którzy nie mieli się do ~~wżakix~~ walki, względnie mieli jakieś inne przeszkody w tym, żeby zdobyć sobie jakieś stanowisko w obozie i zabezpieczyć sobie możliwość przetrwania, o ile z wydziału politycznego nie przyjdzie inne zarządzenie. Tylko wyjątki, mogą powiedzieć, miały to szczęście, że bez wysługiwania się Kapo, blokowym, Blockführerom potrafiły przetrwać i utrzymać się na pewnym poziomie. Wszystko zależało od tego, jak się ustosunkuje Kapo względnie blokowy do więźnia. ~~Ważnikix~~ O co im chodziło? To byli ludzie, którzy latami ~~całe~~ przesiadali po więzieniach, a potem ~~przezniesieni~~ do obozu stali się najkrwawszymi oprawcami. Tych ludzi trzeba było karmić, pić wódkę. Tych ludziom trzeba było dawać złoto, pieniądze. Skąd wziąć? Trzeba było - jak się mówiło w języku obozowym - organizować. Nie uważano tego za kradzież, bo to było odbieranie tego, co nam Niemcy zagrabili przy wejściu do obozu. Było to odbieranie z ich magazynów i składów, żeby przekupić Kapo i SS-manów, by uzyskać pewne względy, któreby pozwoliły przetrwać.

Ale to nie było wszystko. Coprawda są to rzeczy, które wchodzi w nałóg, o ile trafią na młodego człowieka o nieskrystalizowanym jeszcze charakterze, który wyszedł dopiero spod skrzydeł matczynych

6-ty dzień rozpraw.

13/2.

MN/WO.

GAB

i długo jeszcze potrzebował kierującej ręki, dobrej mądrej, uczciwej przede wszystkim. Jeżeli taki człowiek znalazł się w tym otoczeniu, że musiał ratować swoje życie takimi drogami, to wchodził on w pewne nałogi i nie wiadomo czy nie odbije się to na niejednym życiu.

Ale były gorsze rzeczy. Byli młodzi chłopcy, którzy przechodzili do obozu w pierwszym kwiecie chłopięcego wieku. Pamiętam takich. Jeden z nich dzięki uczciwości kolegów dosłownie ukrywał się na strychu przez jakiś czas na 23-cim bloku w szpitalu, bo go kazali zlikwidować. Jednego z nich ukrywaliśmy w wydziale politycznym w biurze przyjęć. Mało tego, znaleźli się ludzie, którzy go uczyli, żeby po wyjściu z obozu mógł zdać maturę. Ale byli inni, którzy nie mieli tego szczęścia, żeby znaleźć kolegów, którzyby się nimi opiekowali. Byli tacy, którzy wiedzieli, że są skazani na zagładę. Co im pozostawało? Albo płacz i oczekiwanie na likwidację, na zamuśmianie się, po którym czekało kopnięcie lub dobicie pałką, albo też ktoś spostrzegł, że można nie tylko przekupstwem ale swoją osobą zjednać sobie sympatię tych ludzi, którzy wyznaczani byli przez komendę obozu do kierowania naszym życiem. Kapowie i blokowi jako ludzie, którzy lata całe spędzili w więzieniach i obozach - ciągle mówię o początkach Oświęcimia i innych obozów, bo ja muszę mówić i o innych obozach, bo to był system, który stwarzał katorgię na terenie wszystkich krajów okupowanych przez Niemców - Kapowie i blokowi byli homoseksualistami i ci młodzi chłopcy ulegali woli tych kryminalistów, którzy robili z nich homoseksualistów. To nie są rzeczy błahe, to nie są rzeczy, które odbiegają od tematu procesu, bo to jest przyszłość nasza. Jeżeli ta młodzież

6-ty dzień rozpraw. 15/3.

MN/WO.

619

ta przyszłość narodu polskiego, która po nas będzie dźwigała
trud odbudowy, która trwać będzie jeszcze dziesiątki lat, jeżeli
to są ludzie ze złamany kręgosłupem moralnym, to jest zasługą
systemu narzuconego z Berlina obozom koncentracyjnym. Każdy kto
zobaczyłby
maksyma swego syna, młodego chłopca wracającego z obozu zakazany
by zarabiającego swoim ciałem na życie, lub "organizującego",
ale już nie w ten sposób, że to było tylko odbieranie Niemcom
tego co nam zabrali przy wejściu do obozu, zakamałby się. Sądzę,
że to jest jednak ^z największych ran, jakie tak mógł ten system,
jego wykonawcy, zwłaszcza szczególnie gorliwi, jak oskarżony
w tym procesie, mogli zadać Europie i przez to zrobić największą
krzywdę.

Biuro Udostępniania Dokumentów
Archiwizacji

14/1.

Było pewne nastawienie na terenie obozu, to samo zresztą, które było w kraju, mianowicie sabotaż pracy. Gdzie tylko było możliwe, pracę się sabotowało, opóźniało się, niszczyło się wyniki pracy, stwarzało się sztuczne trudności, bo wierzyliśmy, że to jest jedno milionowa część drogi do klęski dla nich. Robiło to z niesłychanym wysiłkiem i niejednokrotnie z narażeniem życia, jednak było to robione.

Oprócz tych, którzy to robili z rozmysłem, celowo, na podstawie własnych przemyśleń, albo w związku z organizacją obozową, byli tacy, którzy dostali się na jakieś komando i znaleźli pracę i warunki do życia. Oni już nie dla sabotażu, ale dlatego, żeby spokojnie siedzieć w kacie, nic nie robić albo bardzo mało, byle tylko przeżyć, bo może przyjdzie przeniesienie do innego obozu albo do kamieniołomów, dla tego ci ludzie wymigiwali się od pracy.

Powracam do młodzieży. Jeżeli dziś skyszymy, że ludzie młodzi, silni, zdrowi, zdolni do pracy siedzą w różnych obozach w strefie amerykańskiej i angielskiej. Jeżeli zapytujemy dlaczego nie wracają do kraju, nie deklarują się wprawdzie, że chcą tam pozostać ale jeszcze nie wracają. Na to otrzymałem odpowiedź od jednego z młodych kolegów, który, że tak powiem, wychował się i ukształtował w obozie: Oni sobie powiedzieli, że jak długo da się żyć za darmo, to będą żyli, będą żyli do ostatniego dolara UNRRA. To są też skutki systemu, który był w obozach koncentracyjnych. I tutaj nie tylko oskarżony jest odpowiedzialny za całość obozu w Oświęcimiu, a potem w r. 1944 i 1945 za inne obozy, ale również wszyscy ci, którzy mieli z tym kierunkiem coś do czynienia. Ci wszyscy ludzie są odpowiedzialni za łamanie charakterów.

Jest jeszcze jeden aspekt w tej sprawie, który nie każdemu może trafić do przekonania, ale który dla większości społeczeństwa

14/2.

stwa polskiego ma duże znaczenie, to jest kwestia religijna. Próby życia religijnego na terenie obozu, zwłaszcza w Oświęcimiu, były tępione w sposób radykalny. Spotkałem się z tym już na terenie więzienia, ale później w obozie zobaczyłem cały ogrom tej sprawy. Nie jest to rzeczą bez znaczenia, że ci młodzi ludzie, którzy wychodzą z obozów nie mają podstaw, że byli pozbawieni wychowania religijnego, które daje pewne hamulce w życiu, daje pewną moralność i etykę. Człowiek może później na podstawie swoich przemyśleń wystąpić z kościoła, ale pewne zasady etyczne i moralne zachowuje bez względu na swoje wyznanie, czy ewentualnie brak wyznania. Zwalczanie tych rzeczy znowu powodowało załamywanie się słabszych charakterów i powodowało to, że charaktery te nie ukształtowały się.

Stałe poniewieranie godności ludzkiej, ustawiczne bicie, zmuszanie do pewnych poniżających czynności, to wszystko zubożyło ludzi słabych, tak że im właściwie było wszystko jedno, co się z nimi dzieje, co się z nimi robi.

Na tym tle powstały pewne wysiłki w tym kierunku, żeby walczyć z tym rozpaczliwym stanem. W r. 1941 znaleźli się ludzie, którzy powiedzieli, że musimy stworzyć pewną samoobronę pod względem moralnym, samopomoc wzajemną. Rozwinęły się z tego później kontakty z krajem. Początkowo były to kontakty od ludzi do ludzi, od więzienia do rodzin, przez nich kontakty do organizacji. Wreszcie w r. 1941 przyszli do obozu oświęcimskiego ludzie, którzy z zawodu swojego mieli podstawy do tego, żeby przygotować pewną akcję obroną na wypadek czy to gwałtownej likwidacji obozu, czy na wypadek innych okoliczności. Przyszli oficerowie, jak pułkownik Stawarz, dowódca 3-go Pułku strzelców podhalańskich, pułkownik Gilewicz, major Dziama, major Bończa z 1-go pułku szwoleżerów, porucznik

6-ty dzień rozpraw.

14/3.

Paulony, pseudonim Lisowski ^z 4-go pułku strzelców podhalańskich. Oni kontaktowali się początkowo z ludowcami, którzy mieli już pewne kontakty z krajem i zaczęli na terenie obozu myśleć o tym, żeby się skupiać, zaczęli nawiązywać kontakty przede wszystkim w celu udzielania sobie wzajemnej pomocy na terenie obozu. Punktem centralnym, gdzie ogniskowała się ta pomoc i ta akcja była t.zw. kartoflarnia, na której czele, jako kapo stał Tadeusz Lisowski - Paulony. Kapo - nazwa, która się wryła w pamięć, jako określenie czegoś nikczemnego, tutaj znalazła swoje najszlachetniejsze uosobienie. Kapo kartoflarni Lisowski był określany przez ludzi dojrzałych, starszych, że jest to jedyny jasny promień tych Polaków, będących u władzy na terenie obozu w Oświęcimiu. Został on przez swoje osobiste zalety kapem kartoflarni i u niego zaczęła się tworzyć komórka, do której wchodziłi ludzie, których trzeba było ratować nie tylko dla życia obozowego, ale dla przyszłej Polski, a więc wchodziłi uczeni, fachowcy różnych zawodów, ^{specjaliści} ~~specjaliści~~, lekarze, prawnicy, wojskowi, przede wszystkim inteligencja zawodowa, której w Polsce tak bardzo potrzebujemy. Druga kategoria ludzi, którzy byli wciągani to byli ludzie, co do których zdawano sobie sprawę, że dni są ich policzone. Kogo się dało, tego się ścigało.

6-t.v dzień rozpraw.

15/1

60/3

JL/SW

160

Tamta organizacja ~~xxxxxxx~~ funkcjonowała w ten sposób, że Lisowski był w kontaktach z pułkownikiem Stawarzem, który początkowo reprezentował wszystkie grupy wojskowe, a Później po 12 czerwca 1942 r. kiedy została rozstrzelana cała grupa inteligencji polskiej, między innymi z jednym wybitnym działaczem na terenie obozu dr Tempką, kierownictwo przeszło w ręce Gilwicz, który pracował z płk. Dziamą, Bończą i Lisowskim. Jeszcze w 1941 r. kiedy żyli Stawarz i Tempka, ci ludzie niezależnie od tego, że nawiązali kontakt z ludowcami, nawiązali również łączność z działaczami ~~xxxx~~ socjalistycznymi Oświecimią, którzy ^{mieli} wielki mir w całym kraju, a którzy zdawali sobie sprawę z tego, że do kraju ~~xxxx~~ nie wróca, a także mieli wielki mir wśród obozowiczów. Byli to Barlicki i ^{Dubois} ~~xxxx~~ z Polskiej Partii Socjalistycznej. Był tam jeszcze Adam Kuryłowicz, który pracując na terenie szpitala pełnił szereg funkcji, którym zawdzięczają życie już nie dziesiątki a setki ludzi. W jakichś zakamarkach i schowkach nie do pomyslenia, przechowywał lekarstwa, wszelkiego rodzaju zastrzyki i ratował ludzi, których sam wyszukiwał. Wszystkie te środki były na wagę złota i na wagę życia ludzkiego. Każdy krok można było przypłacić życiem.

Dubois
Barlickiego zabrakło, został ~~xxxx~~. Kontakt grupy wojskowej i ludowców z socjalistami, reprezentowanymi wówczas przez Dubois ^{niektórzy} ~~był~~. Powoli grupa wojskowa zamykała się w swoich ramach i stwarzała warunki do tego, żeby przede wszystkim pomagać na terenie obozu. Wymienić tu trzeba nazwisko człowieka, ^{do} którego mamy wątpliwości czy żyje; bo wyjechał z bardzo marnym transportem do jednego z najgorszych obozów. To był Swiderski, który stworzył olbrzymią sieć samopomocy.

To wszystko się grupowało przy Lisowskim i przy grupie wojskowej.

Doprowadzono do kontaktu z kierownikiem pracy z ramienia więźniów, którym był Otto Küsel, który dowiódł, że jest człowiekiem ze wszechmiar szlachetnym, że jest przede wszystkim człowiekiem, czego dowód dał w tym, że się wyrzekł swojej państwowości niemieckiej i prosił o obywatelstwo polskie, co wszyscy więźniowie Oświęcimia gorliwie popierali, ^{gdyż} to był człowiek rzeczywiście zasłużony. Przez Küsela stworzono szereg możliwości do tego, żeby umieszczać ludzi na takich oddziałach pracy, żeby mogli ratować swoje życie. Jeżeli trzeba było czyjeś ucieczki, nasi ludzie w wydziale politycznym informowali. Dzięki się wtedy, kiedy jakieś akta powiedzmy X-Y zostały wyciągnięte i poszły do Unterscharführera Lachmana, który był szłąrą eminencją i wybierał ^{więźniów} sobie do egzekucji. Wtedy trzeba było ułatać ^{ułatwiać} takiemu więźniowi ucieczkę, i Otto Küsel przekazywał wówczas takiego człowieka na kommando, gdzie ucieczka była łatwiejsza.

Pozatem koleżanki Żydówki na oddziale politycznym dostarczały wiadomości ^{zebranych} przez podsłuchiwanie, przez obserwację kursowania aktów, przez obserwację szpiclów obozowych, którzy przychodzili na wydział polityczny z różnymi zeznaniami. Sam z osobistego doświadczenia mogę potwierdzić ^{ich} współpracę nie słychanie doniesia, bo kiedy znalazłem się w obliczu śmierci w grupie wojskowej wśród grupy 400 ludzi, którzy mieli być zlikwidowani. Zostałem jeszcze przesłuchany na okoliczność istnienia grupy wojskowej i przygotowania powstania. Wtedy czekając przed barakiem wydziału politycznego na przesłuchanie od godz. 7 rano do popołudnia, miałem możliwość kilkakrotnie zamienić po kilka słów z jedną z urzędujących tam, pracujących w wydziale politycznym Żydówką, która mnie poinformowała w swoim czasie, co zeznał mój poprzednik, jak wygląda sprawa, w jakim kierunku idzie t.d. To były wyczyny, które nie tylko śmiercią musiałyby

przyplacić, gdyby ją złapano, ale potwornymi mękami. Swoją pracą uratowały one życie wielu ludzi.

Drugą grupą pracy był t.zw. Arbeitseinsatz w wydziale pracy. Dzięki temu, że mieliśmy tam swoich ludzi, którzy tam ~~na~~ ^{wią}zali kontakty tajne, można było doprowadzić do tego, że uratowało się życie szeregu ludzi.

Akcja miała na celu przygotowanie planów obozu, zorientowanie się w punktach słabych, na których możnaby zastakować załogę obozu celem ^{wydostania} ~~przekroczenia~~ się, następnie chodziło o przygotowanie kontaktów z zewnątrz i przygotowanie całego terenu do tego, żeby w razie wyjścia z obozu mieć oparcie względnie jakąś pomoc. ^{Wi}ązaliśmy kontakt z grupami konspiracyjnymi na terenie obozu w Brzezince zarówno męskiego jak i kobiecego a następnie na „Junie”.

Uzyskaliśmy kontakty z krajem i te kontakty prowadziły do tego, że już później byliśmy w stałej łączności z dowództwem armii podziemnej w Polsce.

Kiedy przyjechałem do Oświęcimia, Lisowski wciągnął mnie do pracy. Z początku byłem skierowany do pracy w „Junie”, która ~~musiałaby się dla mnie skończyć śmiercią~~, bo przyjechałem do obozu tak wycieńczony, że mnie prowadzono pod rękę. Dzięki poparciu zostałem skierowany do pracy biurowej w dziale rozpoznawczym, gdzie miałem wgląd we wszystkie listy transportów wchodzących do obozu i wychodzących zarówno przez komin jak i przez bramę. Miałem też dostęp do niektórych więźniów, których zamykano od razu do bunkrów, a od których musieliśmy brać odciski palców, fotografować ich i t.đ. niezależnie od tego, co robił wydział polityczny.

6-ty dzień

16/1

163

Miałem dostęp do tych ludzi.

W roku 1942 w jesieni przyjeżdża do ^{obozu} ~~obozu~~ człowiek, z którym nie stykałem się przedtem na terenie konspiracji, ale wiedziałem o tym, że piastuje jedną z ^{ważnych} ~~ważnych~~ pozycji we władzach Podziemnej Polski, obecny premier, Cyrankiewicz. W więzieniu spotkałem się z nim. Niemogliśmy ze sobą rozmawiać, tylko u lekarza się spotykaliśmy. Wreszcie udało mi się z nim skontaktować. Zaproponowałem, żeby się przyłączył do grupy i uświadomiłem go o całej pracy konspiracyjnej. Bowiem, niezależnie od ~~tego~~ tych zasług, jakie zdobył pracą na terenie stronnictwa, w okresie konspiracji zyskał szacunek i uznanie ludzi różnych odłamów politycznych. Uważałem, że wciągnięcie go do współpracy da nam nowe siły. Tymbardziej, że Dubois zginął, Barlicki dawniej. Cyrankiewicz chwilowo się ^{nie} ~~trzymał~~. Powiedział, że musi naprzód zbadać sytuację w obozie, bowiem jest na "czarnej liście", za dużo o nim wiedzą i niewątpliwie będą go obserwować. Musi być powściągliwy i że później odpowie.

Na ten temat rozmawiałem z kierownikami grupy wojskowej. Powiedzieli, że on w tej chwili jest bardzo niebezpieczny, ze względu na to, że należy do najwyższych władz Polski Podziemnej, więc kontakt z nim jest szalenie ryzykowny i należy się go wystrzegać. Jeżeli on powiedział kolegom, że odpowie, we właściwym czasie, to poczekajmy na jego decyzję. Tak mijają miesiące. Kontakt utrzymywałem, ale nie było na ten temat rozmowy. Czekaliśmy. Między innymi obserwowałem, że koło niego grupują się ludzie zbliżeni mu ideologicznie, a kiedy zauważyłem kontakt z jednym z przywódców Obozu Narodowo-Radykalnego Mosdorfem, stało się dla mnie jasną rzeczą, że sprawa

6-ty dzien

16/2

164
697

wchodzi na szeroką platformę. Znowu na podstawie porozumienia z władzami organizacji wojskowej nawiązałem kontakt z nim, czy skłonny jest do rozmów na ten temat.

To było wszystko bardzo odległe, za duże odstępy czasu. Od jesieni 1942 do wiosny 1943 r. Podczas gdy jedna rozmowa w ciągu godziny mogłaby ustalić wszystko, to tu w obozie, rozmowa taka musiała trwać całymi dniami albo tygodniami. Stałe byliśmy pod obserwacją szpiclów. Zdawaliśmy sobie sprawę, którzy to są, ale byli tacy, których nie znaleźliśmy. Wiosną ¹⁹⁴³ roku doszło do pewnego porozumienia, że trzeba będzie nawiązać grupę, którą stworzył Cyrankiewicz z organizacją wojskową. Chodziło tylko o platformę współpracy, o zasady porozumienia.

Znowu mijają miesiące.

15 września 1943 r. panika pada na oboz, Dotąd w obozie było względnie spokojnie, egzekucje odbywały się ciągle, ale nie było egzekucji tych, którzy wchodziłi do organizacji. Przynajmniej mało było takich. 15 września 1943 została aresztowana grupa 7 osób: Bilewicz, Lisowski, Stanirowski pułkownik i inni. Idą do bunkra. Sprawa jest wysypana. Orientuję się z tego, iż Bober, jeden z najciemniejszych typów, jakich wydział polityczny posiadał, przychodzi do Lisowskiego i powiada: "No, panie poruczniku Pauloni, pan pójdzie ze mną." Powiedział to na tyle głośno, że jeden z kolegów, który stał kilka metrów dalej, słyszał to. Dał zaraz znać o tym. Jeżeli on mówił o poruczniku Paulonim, zatem zostali ^{byli} zdekonspirowani.

Oczywiście cała organizacja wojskowa padła w rozsypkę. Kontakty się rozluźniły, żeby nie było dalszych wpadunków. To było 17 września.

16/3

62/165

6-ty dzień

25 września aresztowanych zostało 40 osób. Wśród nich znajdował się znany działacz socjalistyczny Wozniakowski, Mosdorf i inni. Dlaczego tych ludzi aresztowano? Wiadomo było w obozie, że kiedy w czasie apelu wywołują numer i Blockführer prowadzi go przed stolik Rapportführera i potem na bunkier 11 - to sprawa skończona. Normalnie to robiono jednak rano. Dlatego rano każdy żegnał się ze swoim przyjacielem: "W razie czego daj znać rodzinie". Tutaj tymczasem po apelu wieczornym, w sobotę. To było niebywałe w Oświęcimiu. Zjawia się oskarżony, szef wydziału politycznego, Grabner, cały wydział polityczny, mnóstwo Blockführerów przy broni, z rozpylaczami przychodzą i tę grupę 40 otaczają ze wszystkich stron i prowadzą na blok 11- Tam się każą wszystkim rozebrać do naga. Sprawdzają numery. Wiedzieli, że idą na ^{śmierć} keniee.

Biuro Udoskonalenia
Archiwizacji

17/1.

MN/WO.

166

6-ty dzień rozpraw.

629

Dostajemy jakieś łachy, strzępy porzywane z trupów i spędzają nas do bunkra. Grupa 7-miu ludzi, w której ja się znalazłem, dostaje się do ciemnicy. To jest sobota. Nie dostajemy jedzenia, nie dostajemy koców. Jesteśmy stłoczeni w tej ciemnicy. Pytamy się Żyda atlety, który tam pełnił funkcje bunkrowego i który potem oddał nam wielkie usługi: „Jakub, co będzie z nami? - Ja wam nie chcę nic mówić. To jest straszne. Co za ludzie.”

Obok nas w celi siedziały więźniarki. Ponieważ one cieszyły się pewnymi względami, jako kobiety, SS-mani, którzy mieli służbę w bunkrze i ten bunkrowy Jakub przychodzili po apełu i przynosili im papierosy albo trochę jedzenia, więc one od nich dostawały wiadomości. Jedna z nich zaczęła szpazmatycznie płakać.

- Czego płaczesz? - Bo was w poniedziałek skończą. - Dobrze - odpowiadamy - na to przecież czekamy. W poniedziałek przychodzi t.zw. komisja. Słyszymy odgłosy kroków maszerujących przez korytarz, słowa: Baczność - idzie głowa całego obozu. Szam Schodzą na dół. Lagerführerem wtedy był Schwarz. Przychodzi i pyta się kto siedzi w tej sali. - Ci z organizacji wojskowej. Pytają się: Czy już ich przesłuchano? - Jeszcze nie, ale uważam to za niepotrzebne, sprawa jest udowodniona. - No tak, ale niech pan ich jednak przesłucha, bo może być ważne, co oni zeznają i Berlin może ządać wyjaśnień. Tu chodzi o kontakty z krajem. -

Bogar przekręcił klucz, zamknął, odsunęli się o kilka kroków. Rozmawiali jeszcze i słyszałem głos Schwarza: A jednak trzeba będzie przesłuchać. Bogar na to: „Porozumiem się jeszcze z Berlinem.”

Wzięli natychmiast pod mur, rozstrzelali. Z tej grupy sobotniej wszyscy zostali. W środę zaczęło się przesłuchanie,

17/8.

MN/WO.

630

6-ty dzień rozpraw.

które trwało do 11 października 1943 r. Przesłuchiwało nas w sposób taki, że po za tym wypadkiem prawdopodobnie nie pamiętają w obozie oświęcimskim takiego przesłuchania. Nikogo nawet palcem nie tknięto przez cały czas, mówiono "panie", nie słychanie uprzejmie, tylko z ironią. Oczywiście: My wszystko wiemy, ale że niby są jeszcze pewne drogi wyjścia z tej sytuacji. Tak się złożyło, że dzięki temu bunkrowemu Jakubowi uzyskaliśmy rzecz dla nas niezmiernej wagi. Mianowicie w nocy przychodził on, wpadał do bunkra z pasją, otwierał drzwi i wywoływał nazwiska, np.: "Wójcicki, wynoś się". Wyszedłem, prowadził mnie do innej celi. Tam spotykam jednego z kolegów z organizacji wojskowej. Co jest? - Coś zeznawał? - To i to. - A ty? - To i to. - W razie dalszych przesłuchiwań potwierdzisz nasze zeznania. - W ten sposób uzyskaliśmy połączenie między tymi ludźmi, którzy mieli najwięcej na sumieniu.

Wreszcie 8-go albo 9-go na jakieś 2-3 dni przed likwidacją tej grupy, Dziama, przechodząc przez korytarz² przesłuchania, kiedy drzwi naszej celi były uchylone, bo naumyślnie zabierano korek, zwolnik kroku i powiada: "Bądźcie spokojni, Gil i ja wzięliśmy wszystko na siebie, wyście o niczym nie wiedzieli. - W efekcie dowiedzieliśmy się, że jednak tak było, że Gil i Lisowski wzięli całą winę na siebie, że oni utrzymywali kontakty z krajem, a inni ludzie byli potrzebni tylko do tego, żeby im przynosić wiadomości, ile było przyszło transportów, czy duże, ilu ludzi, czy dużo dziś umarło, kto jest szefem w waszej komendzie i t.d. Oczywiście rozmowy te wyglądały inaczej, ale oni tak to przedstawili. Efekt był taki, że zaczęto sprawdzać w biurze politycznym, kto jeszcze z tych ludzi aresztowanych jest w roczniku ofi-

6-ty dzień rozpraw.

17/3.

cerskim. Kogo znaleźli w tych rocznikach, ten był już przekreślony. Tym, którym nie udowodniono, że byli zawodowymi wojskowymi, zawieszono wykonanie wyroku do zbadania na terenie przez lokalne Gestapo, które nas dostarczyło z poszczególnych okręgów, czy mieliśmy z wojskiem coś wspólnego, jak wyglądały nasze sprawy i t.d.

11 października wyprowadzono 42 ludzi z tej grupy, dokonano jeszcze około 30 ludzi za inne sprawy, żeby i to za jednym zamachem załatwić, bo oni lubili wyższe oficerów - i rozstrzeliwali ich. Pierwsza dwójka to był major Dziama i Tadeusz Lisowski. Dziama zwrócił się do tych osobników, żeby im nie wiązali rąk, tylko potraktowali jak oficerów, jako ludzi odznaczonych Orderem Virtuti Militari. To wzbudziło duże zdumienie, ubawiło ich to, nie-mniej jednak powiedzieli: Stańcie twarzą w twarz - i prosto w czoło. W momencie, kiedy strzelano do Dziamy, Lisowski zdołał wznieść okrzyk na cześć Wolnej i Niepodległej Polski, co widziała jedna z koleżanek przez szparę kosza okiennego z bloku, którym siedzieli. To stwierdził także będący tam inż. Pilecki.

Po likwidacji tej grupy zaczęliśmy powoli nawiązywać nasze kontakty zerwane. Nie wiadomo było, co teraz począć z tą resztką. Pozostał dół - góra została zlikwidowana. Kierownictwo przekazano kapitanowi Kazubie z przedwojennego warszawskiego pułku piechoty, człowiekowi dzielnemu, odważnemu, a przede wszystkim szalenie opanowanemu i dyskretnemu. W tym okresie Cyrankiewicz również znalazł się w opresji, za próbę ucieczki dostał się do bunkra. Po jego wyjściu wróciły do kontaktów i wtedy mi ~~zakaż~~ wykazał na podstawie korespondencji z władzami Polski Podziemnej, że są duże nieporozumienia, że stawiają kwestię w ten sposób: jeżeli przedstawiciele dowództwa armii podziemnej, rząd podziemny nie może się porozumieć między sobą co do Oświę-

cia, bo każda organizacja ma inne informacje, niesprzeczne, ale innymi drogami idącymi dążące do pewnych celów, to jak mają się w Warszawie porozumieć, jeżeli wy, mieszkając na terenie jednego bloku, nie możecie się dogadać. To był argument nie do odparcia. Trzeba było go przyjąć i zgodzić się z tym, jakkolwiek jakkolwiek ta organizacja wojskowa nie łączyła się z tą grupą Oświęcimia, która była raczej grupą polityczną, żeby jednak te ludy przelewać i połączyć się. I w końcu doszliśmy do tego, że grupa wojskowa wydelegowała kolegę Bartosiewicza do rozmów z kolegą Cyrankiewiczem na ten temat. Po ustaleniu szczegółów roboty wojskowej grupa polityczna Oświęcimia zaczęła z pewnym wynikiem konsolidować pracę i przygotowania grupy wojskowej. Ryszard Jaworski został łącznikiem, który już stale kontaktował się i uzgadniał wszystkie rzeczy. W ten sposób zaczęła się ta współpraca formować i już po zwartej linii miała iść dalej.

Przyszła ewakuacja obozu, większość z naszych ludzi opuściła Oświęcim. Całość roboty przejęła już grupa polityczna Oświęcimia ze swoją sekcją wojskową, która przygotowywała już dalszy teren.